

ADAM SZPOTAŃSKI

Centrum Badania Historii „Solidarności” i Oporu Społecznego w PRL

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

<https://orcid.org/0000-0003-3861-2304>

[petronius\\_cajus@op.pl](mailto:petronius_cajus@op.pl)

**Red. Jarosław Wąsowicz. 2020. *Listy z KL Dachau Wiktora Jacewicza SDB (Studia i Materiały Poznańskiego Oddziału IPN 48)*. Poznań: Instytut Pamięci Narodowej, s. 232. ISBN 978-83-8098-948-1.**

Niemiecka partia nazistowska uznawała Kościół katolicki za jednego z najbardziej niebezpiecznych wrogów. Po agresji III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 r. przedmiotem zainteresowania nazistów stał się także Kościół w Polsce. Władze okupacyjne miały świadomość tego, jaką rolę odgrywał Kościół w życiu narodu polskiego. Wiedziały także, że bez złamania Kościoła nie ma mowy o podporządkowaniu sobie Polaków. Stąd celem ich bezpośredniego działania była eliminacja duchowieństwa w wielu obozach koncentracyjnych, w tym także i w Dachau. Tamtejszy obóz koncentracyjny powstał 22 marca 1933 r. i działał jako wyrafinowana machina śmierci aż do jego wyzwolenia przez amerykańską 3. Armię pod dowództwem gen. Geoga Pattona (1885–1945), co miało miejsce 29 kwietnia 1945 r. o godz. 17.25. Ocaleni księża uznali to za cud, gdyż – według rozkazu Heinricha Himmlera (1900–1945) – dzień 29 kwietnia (o godz. 21.00) wyznaczono jako datę rozpoczęcia niszczenia dowodów zbrodni, a więc tak instalacji obozowych, jak i wymordowanie pozostałych więźniów. Przez obóz przeszło 2794 księża, w tym 1773 Polaków; zmarło 868 księży. Tematyka martyrologium duchowieństwa polskiego była szczególnie szeroko poruszana<sup>1</sup>. Do tej grupy można zaliczyć także recenzowaną pozycję: *Listy z KL Dachau Wiktora Jacewicza SDB*.

---

<sup>1</sup> Por. Sławomir Keszka. 2016. *Eucharystia w KL Dachau*. Kraków: Redakcja SPES; Jolanta Adamska, Jan Sziling. 2007. *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*. Warszawa: Redakcja Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Książka zawiera 87 dokumentów (listów i kartek pocztowych) sporządzonych przez salezjańskiego kłeryka Wiktora Jacewicza, które wysłał on jako więzień obozu do Stanisławy Jacewicz – swojej siostry. Pierwszy list datowany jest na dzień 26 stycznia 1941 r., ostatni zaś pochodzi z 3 maja 1945 r. Przedstawiona w książce korespondencja była prowadzona z różną częstotliwością. Od 18 maja 1941 r. do końca wskazanego okresu pomiędzy listami nie było więcej niż 2–3 tygodnie przerwy. Zasady prowadzenia korespondencji obozowej były jasno określone. Każdy więzień aresztu ochronnego mógł otrzymać w ciągu miesiąca 2 listy bądź 2 kartki pocztowe i tyle również samemu wysłać. Listy musiały być czytelne i napisane atramentem na jednej kartce. Mogły zawierać maksymalnie 15 wierszy. Pocztówki zawierały mniej tekstu. Listy miały być napisane na tzw. standardowym papierze listowym. Rodzina więźnia mogła przysyłać wsparcie finansowe, ale nie wolno było wysyłać żadnych paczek, gdyż – jak to oficjalnie stwierdzono – więźniowie mogli dokonać niezbędnych zakupów na terenie obozu (miesięcznie kwota nie mogła przekraczać 30 RM) (s. 37). Rodzina mogła wysłać więźniowi 5 znaczków (więcej było już konfiskowanych) po to, by z ich wykorzystaniem więzień mógł dalej pisać do swoich najbliższych. Komendantura obozu nie rozpatrywała próśb rodziny więźniów o ich zwolnienie oraz o możliwość widzenia się z nimi, ponadto takie prośby nie mogły się znajdować w listach kierowanych przez rodziny do więźniów (s. 59).

Opracowania dokumentów podjęli się: ks. Jacek Brakowski SDB, Krzysztof Kolas i Rafał Sierchuła pod kierownictwem ks. Jarosława Wąsowicza SDB. Książka została wydana w ramach działalności Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu – Oddziałowego Biura Badań Historycznych jako 48. tom serii wydawniczej „Studia i Materiały Poznańskiego IPN”.

Każdy z prezentowany listów i każda pocztówka zawierają pewne stałe elementy: nadawcę i jego adres („Jacewicz Wiktor, Dachau 3 K, blok 30/3”), datę urodzenia i nr obozowy więźnia („urodzony 26 października 1909 r., nr więźnia 21982”) i dzień wysłania korespondencji (s. 59).

Autor listów urodził się 26 października 1909 r. w Petersburgu jako syn Kazimierza i Franciszki z d. Żukowskiej. Po zakończeniu I wojny światowej jego rodzina przeniosła się na Mazury. Tam kontynuował naukę na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum. Po szóstej klasie odbył obowiązkową służbę wojskową. Następnie podjął naukę w Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga w Warszawie. Po jej zakończeniu, w wieku 23 lat wstąpił do zgromadzenia salezjańskiego. Tam też przeszedł poszczególne etapy formacji: aspiranturę w Daszawie (1932–1933), nowicjat w Czerwińsku (1933–1934) i studia filozoficzne (1934–1936). Następnie odbył praktykę duszpasterską (tzw. asystencję) w Salezjańskiej Szkole Rzemiosła

w Łodzi (1936–1938). W roku szkolnym 1938/1939 został przeniesiony do Kolegium Salezjańskiego w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie bardzo mocno zaangażował się w harcerstwo. 21 sierpnia 1939 r. w Różanymstoku złożył zakonne śluby wieczyste. W październiku 1939 r. miał rozpocząć studia teologiczne w Krakowie, jednak plany te przekreśliła wojna. 4 września 1939 r. rozpoczął swoją podróż do Warszawy. Po 4 dniach – w mundurze harcerskim – udało mu się dotrzeć do stolicy (s. 16–19). Z Warszawy, po wielu perypetiach, dotarł do Płocka, gdzie rozpoczął studia teologiczne w miejscowym seminarium. 8 kwietnia 1940 r. został aresztowany, a następnie pobity w areszcie. Był przetrzymywany wraz z grupą 80 duchownych na terenie byłych koszar w Działdowie. Początkowo nasz bohater otrzymał nr obozowy 3060. 19 kwietnia 1940 r. rozpoczął podróż do Dachau. W nocy z 19 na 20 kwietnia dotarł do celu wraz z grupą 1176 więźniów. W Dachau otrzymał numer obozowy 3932. 26 maja 1940 r. został skierowany do obozu w Gusen, a 8 grudnia 1940 r. – ponownie do Dachau (tam też otrzymał nowy numer obozowy: 21982). W tym obozie przebywał już nieprzerwanie aż do wyzwolenia 5 maja 1945 r. (s. 20–29).

Na podstawie listów dowiadujemy się, iż alumn Jacewicz – będąc więźniem obozu – pracował m.in. jako ślusarz, tokarz i frezer. W tym samym czasie kontynuował studia w tajnym seminarium duchownym na terenie obozu, co oczywiście wiązało się z ogromnym ryzykiem. W razie dekonspiracji zarówno on, jak i pozostali klerycy niechybnie ponieśliby śmierć. Alumn Jacewicz był zaangażowany w obozową aktywność sportową. Należał do reprezentacji duchownych, która 9 maja 1943 r. rozegrała mecz piłkarski z reprezentacją niemieckich żołnierzy. Polscy duchowni wygrali ten mecz z godnym wynikiem 4:1 (s. 36–40).

Dalsze losy Jacewicza (nieopisywane już w listach) po wyzwoleniu z obozu również nie należały do najłatwiejszych. Za sugestią swoich przełożonych nie wrócił od razu do Polski. 22 lipca 1945 r. z rąk bpa polowego Józefa Gawliny (1892–1964) przyjął tonsurę oraz święcenia niższe: ostiariat i lektorat. Do Polski przybył jesienią 1945 r. Następnie kontynuował studia teologiczne w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1947 r. z rąk bpa Stanisława Rosponda (1877–1958). Przez kolejne lata pracował jako wychowawca młodzieży, nauczyciel i duszpasterz w: Woźniakowie k. Kutna, Warszawie, Różanymstoku, Aleksandrowie Kujawskim, Gdańsku-Oruni, Różańsku, Kaławie i Bytnicy. 20 czerwca 1979 r. otrzymał stopień naukowy doktora teologii w warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. 1 lipca 1984 r. został powołany na członka Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Zmarł 19 kwietnia 1985 r. we Włocławku (s. 45–49).

W lekturze listów najbardziej intrygujące jest to, iż ich autor był świadkiem (jak wielu innych więźniów) eksterminacji „wrogów Rzeszy”. Ten fakt naziści

chcieli ukryć przed światem za wszelką cenę. Pozwolenie więc na prowadzenie korespondencji więźniów z rodzinami było elementem propagandy nazistowskiej i stwarzało pozór, że więzień przebywa w dobrych warunkach, stąd nie należy się niczego obawiać ze strony Niemców. Listy (pisane w języku niemieckim) podawano oczywiście cenzurze, przez co naruszano jedno z fundamentalnych praw obywatelskich, jakim jest ochrona prywatności korespondencji. Jednak dla Niemców więźniowie nie byli obywatelami, tylko podległą rasą, stąd też nie posiadali oni żadnych praw. Ponadto kierownictwo obozu musiało mieć pewność, że żadne istotne informacje nie wyjdą poza obóz. Stąd też korespondencja obozowa stanowi szczególnie rodzaj źródła historycznego. Autor musiał wielokrotnie mocno ważyć słowa, aby nie otrzymać zakazu korespondencji, a jednocześnie – za pomocą swego rodzaju szyfru – przekazać jak najwięcej informacji najbliższym. Poniżej przykład jednego z listów (s. 84–85):

Ukochani Rodzice i Stasiu!

Wiadomość od Was otrzymałem, dziękuję. Bardzo mnie ucieszyły. Tak długo i niecierpliwie czekałem. W każdym liście o Was pytam. Dzięki Bogu, że pozwolił Wam przeżyć w tych ciężkich czasach. Teraz będzie już lepiej i znowu przenikać nas będzie nowe życie. Czy zarabiacie dosyć pieniędzy na Wasze utrzymanie? Czy Stach mieszka razem z Wami? Jeśli Rodzice uważają to za właściwe, żeby się ożenił, niech to robi; jest w odpowiednim wieku. Myślę, że dla starej Mamy byłaby to wielka radość. Proszę, piszcie mi, co u Was słychać – przez Stasię. Czy zostało coś z Waszego domu? Czy zachowały się drzewa owocowe? Czy uprawialiście pole? Jak wypadły plony? Pan Gawędzki mieszka od roku koło Weimaru<sup>2</sup>. Jak Jacek? Czy pisze do Was? Już rok jestem na tym samym miejscu. Jestem zdrowy i mam się dobrze. Ale Stach z Krakowa myli się, żywiąc nadzieję co do choroby Kazimierza, bo – moim zdaniem – powrót do zdrowia może potrwać jeszcze jakiś rok. Cieszę się, że Stacha i jego kolegów ominie zmiana mieszkania. Zimą lepiej zostać tam, gdzie się jest. Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłam Wam, kochani Rodzice, Tobie i wszystkim moim dobroczyńcom, najlepsze życzenia, wielu łask Bożych i błogosławieństwa Bożego. Pieniądze otrzymałem 8 grudnia 1941 r., za co bardzo pięknie dziękuję. List z 8 grudnia 1941 r. otrzymałem.

Wiktor.

Mimo trwogi obozu autor listu starał się jak najmocniej zaangażować w życie rodziny. Relacja z najbliższymi była dla niego okazją do zachowania człowieczeń-

<sup>2</sup> Chodzi o obóz w Buchenwaldzie.

stwa. Mechanizm obozowy miał za zadanie zniszczyć w więźniach poczucie człowieczeństwa, a w duchownych i klerykach – powołanie. Machina zła czyniła to po to, aby więzień stał się bezwolnym i posłusznym narzędziem, przydatnym tylko na tyle, jak dalece mógł pracować na rzecz III Rzeszy.

W aneksie książki znalazło się wiele cennych fotografii, m.in.: przykładowy list kleryka Jacewicza, zdjęcia pomordowanych więźniów wykonane przez wojska alianckie po wyzwoleniu obozu (przy baraku, w wagonie, pod wagonem), zdjęcie obsługi krematoryjnej przy piecach.

Opracowanie zostało oparte o bogate materiały źródłowe zaczerpnięte z Centralnego Archiwum Salezjańskiego w Rzymie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym w Poznaniu, a także z polskich archiwów kościelnych: parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Grajewie, Salezjańskiej Inspektorii Krakowskiej, Pilskiej i Warszawskiej, sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, Archiwum Urszulanek Jezusa Konającego w Pniewach. Ponadto wykorzystano materiały z Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim, a także ze zbiorów prywatnych Mariusza i Iwony Zolników z Grajewa. Redaktorzy sięgnęli także po szereg opracowań zwartych, artykułów, prac dyplomowych oraz materiałów internetowych.

Niewątpliwą zaletą powyższej pozycji książkowej są bogato opracowane przypisy. Wprowadzają one wiele cennych informacji na temat postaci i wydarzeń przedstawianych w tekście głównym. Niewątpliwie niniejsza pozycja stanowi cenny wkład w opisywanie martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej.

